Nr. 15. W Nowym Sączu 1 sierpnia 1897. Rocznik I.

Sądeczanin

Dodatek do „MIESZCZANINA“.

Ujemna korzyść.

Nowy Sącz ma to do siebie, że stara się o wszystko to, co żadnemu miastu korzyści przynieść nie może i jakby umyślnie pragnie powiększenia w obrębie swych murów zepsucia i demoralizacyi.

Od pewnego czasu krążą głuche wieści, że reprezentacya miejska, a w szczególności p. burmistrz, stara się usilnie o powiększenie załogi wojskowej w mieście i że łącznie z tym zamiarem proponowaną jest na budowę koszar nowa, budżet gminny obciążyć mająca pożyczka.

Niechże nam tedy kto wykaże korzyści z tego szalonego projektu? Pomijając już, że miasto obciążone aż nadto długami nie może i niema prawa z materyalną szkodą mieszkańców brać na siebie jeszcze większych ciężarów, pytamy się otwarcie, co za pożytek jest z wojska? Ani ruch się przez nic nie podniesie (chyba w szpitalach), ani miasto nie upiększy ani nie zbogaci — zarobi tylko jedynie propinacya i miejscowemu pismu przybędzie kilka brukowych wiadomości o awanturach karczemnych spełnianych przez bohaterskich synów Marsa.

Wszystkie drugorzędne miasta naszego kraju, przy sposobności omawiania projektów militarnych, oświadczają się przeciw powiększaniu wojska i namacalne dla siebie wykazują szkody*). Zwyczajnie z powiększeniem załogi drożeją artykuły spożywcze, podnoszą się ceny mieszkań, których wiele potrzebują wyżsi oficerowie i płacą za nie dobrze — rękodzielnicy i przemysłowcy miejscowi nie zarabiają nic, bo wszelkie dostawy dla wojska biorą zwyczajnie drogą licytacyi ludzie obcy, najczęściej żydzi, którzy brudnym wyzyskiem ujarzmiają proletaryat robotniczy.

O szerzeniu się demoralizacyi i rozluźnieniu obyczajów wśród najniższej warstwy szeregów wojskowych i wspominać chyba nie potrzeba — wystarczy przeglądnąć kronikę tygodniową wielkomiejskich dzienników i kryminalną statystykę sądową.

Rzecz dziwna, że nasze miasto tego wszystkiego nie widzi i z energią godną lepszej sprawy kruszy kopie w obronie potrzeby zwiększenia wojska i budowy koszar. A prawda! zapomnieliśmy, że przy tej budowie ktoś się grubo obłowić może i że z tego punktu trzeba patrzeć na aspiracye niektórych radnych miasta!

Nowy Sącz, miasto ze wszech miar zaniedbane, nie może i nie powinno o czem innem myśleć, jak tylko o tem, by choć w części owo europejską przyoblekło się szatę, nabrało jakiegoś cywilizacyjnego pozoru, którego mu dziś najwidoczniej brak i tym sposobem stało się podobnem innym galicyjskim miastom o tej samej liczbie mieszkańców.

Przedewszystkiem wszelkiemi siłami powinno walczyć o wyzwolenie się z niewoli żydowskiej, a potem o stworzenie instytucyj produktywnych dla obywateli miasta.

Brak nam fabryk, instytucyj przemysłowych, brak szkół zawodowych, kształcą-

*) Przeciw pomnożeniu wojska w N. Sączu występował zawsze i skutecznie roztropny i wzorowy gospodarz dla gminy ś. p. burmistrz miasta dr. Olszewski.

cych fachowo rękodzielnika, handlarza i przemysłowca — o tem pomyślmy najpierw, ale nie o rzeczach i sprawach, które nam nie korzyść przynoszą, ale szkodę!

Z RADY MIEJSKIEJ.

Dnia 28 czerwca 1897 r. pod przewodnictwem burmistrza odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Obecni: pp. Aleksander, dr. Barbacki, Brablec, Dzięciołowski, Dulębowski, Drzymuchowski, dr. Gałkiewicz, ks. dr. Góralik, Hebenstreit, Horowitz, Jenkner, Kumór, Kosman, Kmietowicz, Lichtman, Lax, Miler, Nalepa, Oleksy, Ritter, Reich, Stengel, dr. Stuber, Smolik, Twardowski, Wolanin i Weintraub.

Sekretarz Rady p. Brudziana odczytał trzy protokóły z posiedzeń odbytych w maju, czerwcu i lipcu r. 1896. Z bólem serca podnieść musimy, że już samo odczytanie protokółów i uchwał z posiedzeń zeszłorocznych przedstawia obraz opłakanych stosunków w gminie naszej, jakie panowały w poprzednich latach, skoro ojcowie miasta nie mieli nigdy czasu (według wyjaśnienia burmistrza) na wysłuchanie protokółów, co świadczy również, że radni nie przywiązują żadnej wagi do powziętych uchwał, a że tak jest istotnie, stwierdzają fakta, iż w jednej i tej samej sprawie coraz inne zapadają uchwały.

Nie można również pominąć milczeniem obojętności czyli też nieświadomości rzeczy, u obecnej Rady miasta, która bez jakiegokolwiek zastrzeżenia przyjęła w dniu 28. czerwca b. r. ot tak, na życzenie burmistrza, *uchwały poprzedniej Rady z r. 1896*, a wiadomo przecież, że większość obecnej Rady nie brała w nich żadnego udziału. Wykazało się przy tej sposobności niedołęstwo i brak energii samego burmistrza, który bądź to nie umiał bądź też nie chciał aby protokóły i uchwały odczytane były w swoim czasie wobec właściwej Rady.

Przed porządkiem dziennym odczytany został reskrypt c. k. Namiestnictwa, dotyczący uchwał powziętych na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 25 lutego b. r Wyjaśniamy, że reskrypt ten utrzymuje w mocy wybór członków Magistratu oraz powołanie zastępców do Rady. Czy uzyskanie tego reskryptu, który wiele pieniędzy, płaczu i prośb kosztował — będzie dla burmistrza korzystnem — o tem powie *niedaleka* przyszłość! Oceniając bowiem bezstronnie obecną sytuacyę. wyrazić musimy zdanie, może pozornie zbyt śmiałe, że burmistrzowanie pana Lipińskiego wkrótce skończyć się musi!!

Anarchia i bezprawie, jakie dotąd kwitły bezkarnie — otwarły oczy ludziom nawet najbardziej burmistrzowi przychylnych, którzy widzą, lubo za póżno, iż dalej tak być nie może.

Następnie Rada uchwaliła jednomyślnie nadać prezentę na posadę katechety przy tut. szkole męskiej ks. Janowi Wnękowiczowi. Poczem referował burmistrz wniosek Magistratu, aby powiększyć liczbę asesorów o jednego i powołać w skład Magistratu p. Nebenzahla. Sprzeciwił się temu wnioskowi ks. dr Góralik, wykazując, że ustawa nie wymaga takiego powiększenia liczby asesorów, a nadto, że nie zachodzi potrzeba tej inowacyi. Sprzeciw ten poparli pp. Drzymuchowski i Ritter — zaś wniosku burmistrza bronili pp. dr. Stuber i Lax. Poddany pod głosowanie wniosek Magistratu przeszedł *mniejszością głosów*, co zauważyli nie tylko pp. radni, pilnie obserwujący podniesione ręce, ale i publiczność.

Wyjaśniamy w tem miejscu znaczenie wniosku Magistratu. Otóż p Lipiński, widząc swój bliski upadek — radby stworzyć dla siebie bodaj „na teraz“ większość i ku temu celowi ściąga do Magistratu naczelnika kahału, który „poklepany po ramieniu“ zwerbuje do obozu „*Lipinerów*“ resztę braci swego wyznania. Oświadczamy tutaj, że p. Nebenzahl niemożliwy jest w składzie Rady, a tem samem i Magistratu, albowiem oskarżony jest przez c. k. Prokuratoryę Państwa o macherstwa przy komisyi wyborczej w dniu 18 marca b. r. a §. 3 ust. z dnia 5 marca 1862 L. 18 Dz. pp. wyklucza takich ludzi od sprawowania urzędu radzieckiego*).

Żle więc wybrał się p. Lipinski! Sprawdza się tu przysłowie, że kogo Bóg chce ukarać, temu odbiera rozum.

Przed rozpoczęciem porządku dziennego zażądał głosu radny p. Ritter, by postawić kilka nagłych wniosków, atoli burmistrz odmówił mu głosu, dowodząc, że obecnie nie jest pora po temu, a sprawy będące na porządku dziennym wymagają wiele czasu. Pan Ritter nie dał wszakże za wygraną i odwołał się do Rady, która mu udzieliła głosu. Był to więc pierwszy policzek dla butnego burmistrza, który napiwszy się potem szklankę wody, wsunął głowę między ramiona i z konwulsyjnym uśmiechem na bladych

---

*) Tak samo usuniętym być winien z Rady miejskiej p. Herman Lax — a nadto pp. Lax i Nebenzahl powinni być usunięci z Wydziału tut. Kasy oszczędności.

ustach słuchać musiał wniosków p. Rittera. I tak: wnioskodawca żądał, aby nowo wybrany wiceburmistrz i asesorzy złożyli ustawą przepisane przyrzeczenie w ręce delegata Władzy politycznej, czego dotychczas nie zrobiono, a co może być źródłem nowych kłopotów dla gminy; drugi wniosek, aby uchwały Rady wpisywane były zaraz na posiedzeniu do księgi uchwał; trzeci wniosek zdążał do natychmiastowego wypracowania Regulaminu dla Rady oraz Instrukcyi dla sekcyi drogowej; czwarty o wybór komisyi do kontrolowania czynności burmistrza i Magistratu; piąty o wybór komisyi do nadzorowania budowli i przedsiębiorstw gminnych; szósty, żądał wyboru komisyi do kontrolowania kasy miejskiej; siódmy, o sporządzenie dokładnego inwentarza gminnego; dalej wniósł tenże radny interpelacyę do burmistrza, dlaczego nie przedłożono *dotąd* Radzie zamknięcia rachunków gminnych za rok 1896. Wnioski te aczkolwiek bardzo doniosłego znaczenia — zdążają bowiem do ukrócenia samowoli burmistrza, a równocześnie do wprowadzenia prawidłowego postępowania w Magistracie i Radzie gminnej — natrafiły na twardy grunt wśród szanownych ojców miasta Nowego Sącza, a co ciekawsze, iż Rada widząc kilku swoich członków, którzy pragnęli co rychlej opuścić salę obrad, oraz, aby ochronić burmistrza od dalszych interpelacyj — uchwaliła przystąpić do porządku dziennego. Postąpienie takie jest wielce znamiennem, a zdarzyć się może tylko tam, gdzie większość Rady nie zna praw swoich, gdzie brak ludzi dobrej woli i gdzie pogwałconą jest wolność słowa. Tam zaś, jak u nas, gdzie panuje terroryzm i ślepe niewolnictwo dla jednostki, gdzie *„partya macherów“* układa wszystko wedle swej woli — nie może być mowy o parlamentarnem postępowaniu, bo członkowie *„wzajemnej adoracyi“*, nie radzi słuchać prawdy. Myśmy jednak nie dzieci i na *„głębokiej polityce“* burmistrza i jego satelitów rozumiemy się bardzo dobrze.

Po tem fatalnem zajściu przystąpiono do właściwego porządku dziennego, wedle którego referował p. Kosman sprawę budowy szkoły męskiej. W przedmiocie tym zabierali głos pp: ks. dr. Góralik, Nalepa, Miler, Kmietowicz, dr Stuber, Drzymuchowski, dr. Gałkiewicz, poczem uchwalono przyjąć budowę szkoły według I-go projektu za cenę 74.600 złr. Magistrat przez usta burmistrza proponował przecięcie targowicy drzewnej nową ulicą od realności p. Persowej, atoli komisya szkolna sprzeciwiła się temu projektowi, wobec czego uratowano całość targowicy, którą w jednej części zajmie gmach szkoły męskiej, a w drugiej części kaplica szkolna. Na zakończenie uchwalono remuneracyę dla tutejszego insp. policyi p. Angielskiego 150 złr. tytułem wynagrodzenia za spełnianie funkcyi komendanta straży ogniowej — oraz 40 złr. dla obecnego komendanta straży tytułem zwrotu kosztów podróży, poczem zamknięto posiedzenie o godzinie 9 minut 15.

(Spostrzeżenie uwagi godne. Na 27 obecnych radnych zabierało głos tylko 9 pp radnych — a reszta siedziała biernie — dlaczego? Wszak sam tytuł „radny“ wskazuje, że radny, jako reprezentant podatkujących ma *radzić, doradzać*, a nie siedzieć jakby figurka woskowa. Radni tego rodzaju zamiast pożytku tylko szkodę przynoszą).

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w dniu 6 lipca b. r. Obecni pp.: Aleksander, dr Barbacki, Brablec, dr. Berson, Dulębowski, Dobrowolski, Drzymuchowski, dr. Gałkiewicz, ks. dr. Góralik, Hebenstreit, Hans, Herbst, Jenkner, Kumór, Lichtman, Marynowski, Nalepa, Nebenzahl, Pisz, Reich, Ritter, dr. Stuber, Stengel, Smolik, Twardowski, Wolanin, Weintraub. Początek posiedzenia o godzinie 6 min. 35.

Burmistrz p. Lipiński wnosi odczytanie jednego protokółu z r. 1896. Sprzeciwia się temu p. dr Gałkiewicz, oświadczając, iż tylko ci radni mogą przyjąć te protokóły, którzy brali udział na odnośnych posiedzeniach, stawia wreszcie wniosek o wybór komisyi z dwóch członków, do której proponuje pp. Nalepę i Drzymuchowskiego, jako członków dawniejszej Rady, z nadmienieniem, że obowiązkiem tychże będzie wysłuchać odczytania wszystkich protokołów — w końcu wnosi, aby na obecnem posiedzeniu odczytane były protokół i uchwały z ostatniego posiedzenia. Rada wnioski te w całości przyjęła, poczem przystąpiono do odczytania protokółu z posiedzenia Rady miejskiej odbytego w dniu 28 czerwca b r.

Przed porządkiem dziennym przedkłada burmistrz Radzie prośbę pp. wiceburmistrza Milera i radnego Kmietowicza o udzielenie trzechmiesięcznego urlopu W sprawie owej wywiązała się żywa wymiana zdań, mianowicie w tym kierunku, aby wiceburmistrz lub płatny asesor na czas urlopu zrzekł się pobieranej remuneracyi, rozumie się, jeżeli prosi o urlop w interesie prywatnym. Uchwalono wniosek p dra Gałkiewicza, który żądał, aby sprawę tę oddać do rozpatrzenia Magistratowi.

Następnie upoważniono Magistrat do zawarcia kontraktu ze spadkobiercami S. Kannen-

giesera względem sprzedaży kawałka placu za cenę 160 złr. Przy tej sposobności wyjaśnił burmistrz, w jaki charakterystyczny sposób zmuszono właścicieli wzmiankowanej realności do zapłaty owej kwoty. Dowiedzieliśmy się bowiem, że Kannengieser zabudował przed trzema laty *bez zezwolenia* Magistratu plac gminny, a nadto zbudował wadliwe wychodki — skutkiem czego zmuszony był burmistrz zarządzić wyrzucenie mieszkańców z tego domu. Poczem w sprawie formalnej zabrał głos asesor p. Ritter i zapytał burmistrza, na jakiej podstawie p. Twardowski spełnia funkcyę radnego, skoro tenże jest przedsiębiorcą robót gminnych, gdyż prowadzi budowę szkoły żeńskiej, co jest wbrew przepisowi §. 40 ust. gm. Burmistrz wyjaśnił, że takie przeszkody trafiają się zawsze i gdyby stosowano się ściśle do §. 40 ust. gm., natedy **połowa radnych** (!) nie mogłaby zasiadać w Radzie. Na poparcie swego wyjaśnienia wskazał, że od asesora p. Jakubowskiego bierze Magistrat lekarstwa dla koni i ludzi, że od p. Jakubowskiego księgarza i p. Pisza bierze się druki za kilkaset złr. rocznie, więc również i oni nie mogliby brać udziału w obradach. Wreszcie poddał wniosek p. Rittera pod głosowanie, za którym oświadczyła się cała prawica Rady. Nakoniec zabrał głos p. dr Gałkiewicz i wyjaśnił, że na usunięcie radnego, mającego interesa z gminą, *nie potrzeba uchwały Rady, gdyż to przepisuje ustawa*, i żąda, aby burmistrz ściśle przestrzegał przepisów ustawy. Asesor p. Aleksander oświadcza, że p Twardowski może pozostać w Radzie, albowiem roboty przy szkole wkrótce ukończone będą. Wreszcie prosi o głos p. Twardowski i oznajmia, że chętnie ustępuje z Rady. Mimo to pp. Ritter i Dobrowolski proszą o odstąpienie tej sprawy c. k. Starostwu.

Następnie przyszło na porządek dzienny sprawozdanie Magistratu z odbytej licytacyi na roboty przy drogach gminnych. Przyjęto wnioski Magistratu. Przy dostawie nafty dla miasta uchwalono przyjąć ofertę dra Brunickiego z Klęczan, atoli z warunkiem, aby nafta posyłaną była wprost z rafineryi Klęczańskiej a nie z Gorlic lub ze składu Storcha. Radny p Dobrowolski domagał się zaprowadzenia wagi do ważenia nafty, oraz wydania polecenia ścisłego nadzoru przy odbiorze nafty. W dalszym ciągu uchwalono wydzierżawienie jatki na „Bernaszówce“ p. Merklingerowi za czynszem 80 złr. rocznie z wolnej ręki.

Na porządek dzienny przyszła wreszcie sprawa *wodociągów*, którą referował asesor p. Ritter. O zaprowadzenie wodociągów dla miasta nadesłał ofertę inżynier p. Maślonka, który chce gwarancyi dla odbioru 3.000 hektolitrów wody dziennie, oraz zabezpieczenie, iż na wypadek gdyby ugoda z miastem do skutku nie przyszła, zwrotu tytułem odszkodowania za roboty wstępne w kwocie 2.000 złr. Na temat wodociągów a względnie ich korzyści wypowiedział burmistrz cały zapas bajecznie dziecinnych, bo nic nie znaczących zwrotów, mianowicie, że wodociągi w Sączu sprawią przewrot w mieście, że wodociągi uczynią przewrot w zdrowiu i t. p, nadto przedstawił p. Maślonkę jako *„łęgiego“ inżyniera wodnego* i prosił Radę o przyjęcie wniosku Magistratu.

W sprawie tej, dla miasta rzeczywiście arcyważnej, wywiązała się bardzo żywa dyskusya, której rezultatem było przyjęcie wniosku p. dra Gałkiewicza, który żądał, iżby do wniosku Magistratu dodano, *że woda musi być dobra, czysta i zdrowa do picia.* (Dziwimy się, dlaczego burmistrz chciał koniecznie usunąć ów dodatek do wniosku i przeforsować uchwałę bez jakiegokolwiek zastrzeżenia. Przyp. spraw.).

Potem złożył radny p. dr. Gałkiewicz sprawozdanie z czynności ankiety, umocowanej do traktowania sprawy o światło elektryczne. W końcu przyszły na porządek dzienny podania o udzielenie konsensów na budowę domów. W kwestyi tej zabierało głos kilku pp radnych, co spowodowało uchwałę, aby przed udzieleniem konsensów na budowy wybraną została komisya z 10. członków z grona Rady, którąby przeglądnęła plan regulacyjny, wygotowany przez p. Maślonkę, a dopiero potem, mając już pojęcie o planie — wzięto pod obrady prośby o konsens. Na czem zakończono posiedzenie o godz. 8 min. 50.

List z miasta.

Szanowna Redakcyo!

Już dawno kusiło mię, aby napisać coś o narzucających się w oczy nadużyciach w Nowym Sączu, alem był zawsze w obawie, że Redakcya nie przyjmie albo do połowy obetnie moje pismo i traciłem ochotę — gdy jednak ciągle patrzę na rażącą niesprawiedliwość, porzucam wszelkie skrupuły i wołam: *„Desperacya“*

Obywatele, prawowierni mieszczanie — katolicy N. Sącza, ocućcie się i upamiętajcie, bo zapóźno będzie krzyczeć i żałować – nawet kiedyś rachunek trzeba będzie zdać przed p. Bogiem za te ciężary i krzywdy, które waszym

potomkom zostawicie. Toż widocznem jest, że obecna Rada miejska robi wszystko na niekorzyść Publiczności, że niema wśród niej ani jednego znawcy, ani jednego dobrego a mądrego rzemieślnika lub obywatela ze stosunkami miejscowymi obeznanego, ale wszystko po największej części zbiorowi przybysze, ludzie młodzi, którzy zdania starych obywateli uszanować nie chcą*). To też obywatele starzy usuwają się dobrowolnie od wpływu na radę miasta, bo przewidują, że tylko na nieprzyjemności narazić by się mogli, a służba prawdzie w dzisiejszych stosunkach przynosi stratę a nie zysk

Mamy w mieście naszem fachowców, znających się dobrze na robotach rzemieślniczych i artystycznych i skutecznie wywiązać by się mogli z robót przy tych wszystkich budowlach, które się u nas obecnie odbywają i rozpocząć mają, ale o nich nie wiemy, *bo wiedzieć nie chcemy*. Imponuje nam wszystko obce i na fałszywym guście zagranicznych znawców wolimy polegać.

Wszystkie większe budowle w N. Sączu odbywają się na naszą materyalną zgubę i ruinę, bo do żadnej i najmniejszej roboty, czy to stolarskiej, czy malarskiej i t p., nikt z obywateli-rękodzielników się nie dociśnie, choćby pragnął uczciwą pracą zarobić przynajmniej na opłatę podatkową. Wszystko zabiorą albo żydzi, albo obcy przybysze, albo wreszcie robotnicy kolejowi (którzy mając czas przed i po szóstej godzinie, zarabiają, bo nie kosztuje ich ani czas, ani podatek), a swoi muszą z głodu ginąć, bo dla nich jest tylko sekwestracya za podatki. Jeszcze to, co krwawą pracą na prowincyi zarobią, zapłacić muszą na podatki, bo inaczej skórę z niego ściągną i na funty sprzedadzą. A ciężarów gminnych przybywa coraz więcej, bo rada miejska, a w szczególności p. burmistrz umie tylko tysiączne długi zaciągać niby „*na dobro miasta*“.

Ot n. p. proszę się przypatrzeć okiem znawcy, ile to przed starym ratuszem leżało i leży zgruchotanych odlewów gipsowych, żeby tego wszystkiego na kilkanaście fur nie zabrał. A czy to nic nie koszttuje? Któż temu winien, jak nie brak należytej kontroli nad czynnościami budownictwa? Inżynier i budowniczy umie tylko wysoki kosztorys na papierze przedstawić, ale policzyć strat nie umie i nie chce.

Dla budowniczego p. Perosia największą powagą jest każden obcy robotnik — ich też siłami dokonał pomnikowego dzieła, jakiem jest nowy ratusz z osławioną dziurą na wieży, do której sprowadzony od dawna zegar zmieścić się nie chce. I tu więc nasze pieniądze skutkiem nieroztropnego zarządzenia wyrzucone na darmo!

Wspomnę jeszcze nakoniec o echach z macherstw wyborczych, których dopuszczali się żydzi w naszem mieście. Będąc w interesie u adwokata D. zastałem tam pewną wdowę, która prosiła o poradę w sprawie odszkodowania straty, którą poniósł nieboszczyk jej mąż w czasie wyborów *płacąc jakąś składkę za pięciu żydów po 20 złr.*, z których tylko jeden dług zwrócił mu przed śmiercią. Słyszałem nawet nazwiska, o ile pamiętam: *Lichtmann*, *Körbel* i *Nebenzahl*, choć wszystkiego słyszeć nie mogłem, bo rozmawiający wyszli do drugiego pokoju.

Wartałoby wyśledzić, kto był winnym tych przekupczych sprawek, o których już w czasie wyborów szeroko pisały gazety, a które jak widzimy, istotnie miały miejsce.

Wasz życzliwy, *Z.*

*) Na tym punkcie nie zupełnie zgadzamy się z Sz. Korenspondentem, bo jest i w obecnym składzie rady miejsk. kilku członków, *dbających rzeczywiście o dobro miasta* i chyba nazwisk ich wymieniać nie potrzebujemy...

List umieszczamy bez zmian dlatego tylko, by Sz. Korespondent nie czynił nam znowu zarzutu, *żeśmy go dowolnie obcięli. (P. R.)*

Kosz na brudy.

Tylko w Sączu możliwe — Jak wiadomo wszystkie fiakry nasze stoją w rynku, a nie ma ich w śródmieściu Rozdzielenie fiakrów na kilka partyi jest koniecznem a dowodzić chyba zbyteczna, wystarczy tylko wspomnieć, że za usunięciem fiakrów z rynku przemawia coś innego jeszcze jak wygoda dla publiczności — mianowicie, że nieczystości od fiakierskich koni zanieczyszczają powietrze w całym rynku, który skutkiem tego ma podobieństwo do stajni!

Co to będzie? Zaciągnięta przez gminę pożyczka 200 000 złr. służyć miała w pierwszym rzędzie na kanalizacyą, wodociągi, światło elektryczne i budowę ratusza. — Tymczasem stało się odwrotnie, dzięki czemu wydano na sam ratusz przeszło 120.000 złr, za plan regulacyjny 6.000 złr., za remuneracyę dla budowniczego 2.000 złr. tak, że obecnie braknie monety na budowę szkoły męskiej.

A co potem?

Do wiadomości p. prezydenta Sądu Obwodowego w Nowym Sączu. Donoszą nam, że od gospodarza J. Gagatka z Dąbrówki Niemieckiej, który uiścił zaraz woźnemu należytość za doręczenie pisma sądowego ściągnięto po raz drugi tę samą należytość w drodze sekwestracyi. Podobnych pomyłek było podobnoć więcej w sądeckim powiecie

Pomysłowy „architekt“ nowosądecki wyprojektował na francuskich wzorach dla nowego ratusza różne osobliwości i tak: 1) Gdy brama frontowa zamkniętą będzie, to nie każdy trafi na wejście od strony zachodniej; 2) do suteryn właściwie lochów, gdzie umieszczone będą aresztа i koszary policyi prowadzi w ciemności 13 schodów; 3) w aresztach są piece kamyczkowe, które co chwila burzyć będą przymknięci pijacy. 4) palenisko do owych pieców jest z wewnątrz celi. dlatego do palenia musi być użytych dwóch ludzi; 5) za bramą żelazną znajduje się strażnica, nie trudno więc o przypadek, aby nie uduszono kiedyś zamkniętego tam policyanta. Radzimy przeto. aby obywatele nasi, za których pieniądze stanęło to dzieło, badali sami budowę ratusza.

Ciekawy system wypłaty wprowadzony został za rządów p Lipinera. Oto rękodzielnicy za uskutecznione roboty gminne zedrzeć muszą jedną parę nowych butów zanim wyproszą asygnatę do kasy miejskiej — drugą zaś parę butów zanim wyżebrzą swą należytość. Natomiast remuneracye dla różnorakiego rodzaju architektów, techników i znawców załatwione bywają na poczekaniu. Czy tak być powinno? — Zwracamy przytem uwagę pp. rzemieślników, aby w razie potrzeby udali się zaraz do komisyi kontrolującej czynności burmistrza i Magistratu, w skład której wchodzą pp. ks. Dr. Góralik, dyr. Kosman, Dr. Gałkiewicz i Dr. Stuber.

Warto pomyśleć zawczasu! Ponieważ na obecnej targowicy drzewnej stanie niebawem gmach szkoły męskiej, przeto koniecznem jest, aby pp. radni już teraz zastanawiali się nad wyszukaniem stosownego placu na nową targowicę

Najlepsze świadectwo o energii budowniczego miejskiego w Nowym Sączu wydaje ulica Żydowska pod zamkiem, która od trzech lat jest zrujnowaną i dotąd nie naprawioną. Doprawdy, że szkoda każdego centa jaki płaci gmina nasza ludziom, którzy chcą u nas zrobić „geschäft“ a potem czmychnąć ze Sącza, gdy braknie funduszów na dalsze przedsiębiorstwa.

Żyjemy gdyby na wsi, tak piszą nam z ul. Długosza, albowiem kamienie na wysypkę ulicy tłuką tutaj przez kilka tygodni. Czy nie byłoby lepiej w jednem miejscu na uboczu zrobić skład na tłuczone kamienie, a potem stamtąd rozwozić je gdzie potrzeba.

Dla dekoracyi miasta Nowego Sącza przybyło z polecenia burmistrza 4 frejtrów i 2 kaprali. Czy awans ten przyczyni się do lepszego wykonywania służby policyjnej to wielkie pytanie?

Wykupują żywność z miasta naszego handlarze żydowscy i wywożą ją następnie do sąsiednich miast kąpielowych. Manipulacya ta odbywa się bez żadnej kontroli ze strony tut. policyi, skutkiem czego mamy drożyznę coraz większą

Ciesz się biedny narodzie! Błoga działalność p. Pilińskiego, który chce ze Sącza zrobić Paryż zaznaczy się niebawem podrożeniem mięsa. Najwięcej na tem ucierpi jak zazwyczaj biedna ludność, która dziś za „chabaninę“ tj. podgardle boki i podbrzusze płaci 22 centy za pół kilogr. natomiast „wybitne osobistości“ Sącza po tej samej cenie kupują dobre mięso. Czy nie wartałoby zaprowadzić taryfy takiej jak mają inne miasta, gdzie każdy gatunek mięsa inną ma cenę. Podobno burmistrz nasz powiedział, że podwyżka ceny mięsa potrzebna, a gdy zwrócono uwagę, że dla biednych będzie to nową dolegliwością odpowiedział: „Kto biedny, niech nie jada mięsa“! I to ma być dobry ojciec dla gminy?!

Burmistrz chory — wiceburmistrz na urlopie, a zarząd miasta w samodzierżczym ręku p. Lipińskiego, do którego w takim czasie przystęp niemożebny. Prosimy członków komisyi kontrolującej aby na przyszłość zaradziła takiemu bezrządowi.

KRONIKA.

Od Redakcyi. Dnia 15 lipca b r. wygraliśmy proces z burmistrzem Nowego Sącza, który zaskarżył nas po raz wtóry o przekroczenie §. 21 i 22 ust. pras. Bliższe szczegóły owego procesu znajdą się w „Echach“, które dla braku miejsca w dzisiejszym numerze odkładamy do Nru 16.

Wybór p. Władysława Głębockiego właściciela dóbr Zbyszyce na prezesa Rady powiatowej w Nowym Sączu uzyskał monarsze zatwierdzenie.

Mianowania i przeniesienia. Ks. Jakób Olexy przeniesiony z Piwnicznej do Ciężkowic a ks. Franciszek Szablowski z Lubziny do Piwnicznej. Namiestnik przeniósł koncepistów namiestnictwa Wład. Tyszkowskiego z Grybowa do Kamionki Str., Kazim. Michalewskiego z Kałusza do Limanowej; praktykana koncept. Zygm. Żykotyń-

skiego z Kamionki do Grybowa. — Rada szk. krajowa zamianowała zastępcą nauczyciela Henryka Gawora dla gimn. w Nowym Sączu — przeniosła zaś Józefa Launhardta z Nowego Sącza do Podgórza i Józefa Wyrobka z Wadowic do Nowego Sącza

Awans na kolejach państwowych. Do płacy 1600 złr posunięci: Karol Gołaszewski w Nowym Sączu; do płacy 1400 złr.: Kazimierz Jana w Stróżach; do płacy 1300 złr.: Władysław Czaruck w Nowym Sączu; do płacy 1200 złr.: Karol Hebenstreit w Nowym Sączu; Adjunktami z płacą 900 złr mianowani: Michał Malec, Feliks Kranzer i Józef Dymnicki w Nowym Sączu; asystentem z płacą 500 złr. mianowany: Franc Neuzer w Limanowy.

Zmarli. Ignacy Kwiciński, obywatel i były burmistrz miasta Sokala zmarł 16 z. m. w Nowym Sączu. Wincenty Dąbrowski, korespondent dzienników krajowych zmarł z. m. w Nowym Sączu. Szymon Pawlikowski, przedsiębiorca robót kuśnierskich i obywatel Starego Sącza zmarł tamże 22 z. m. Jakiel Antoni, sekretarz Magistratu miasta Starego Sącza zmarł dnia 25 z. m.

Zwracamy uwagę pp. radnych Nowego Sącza na artykuł p. t. „Znaczenie wody dla miast“, umieszczony w dzisiejszym Nrze „Mieszczanina“.

W Krynicy podług ostatniej listy bawiło rodzin 1477 osób 2346.

W Szczawnicy rodzin 537.

W tegorocznych manewrach cesarskich, które się odbędą w pierwszych dniach września na Morawie weźmie udział 20 pułk piechoty czyli nowosądecki.

Tajemnicza zbrodnia. W upłynionym miesiącu znaleziono w zbożu obok koszar wojskowych w Nowym Sączu zwłoki zamordowanej niewiasty. Śledztwo karne w toku.

Handel żywym towarem. Dnia 14 z. m. przyjechała do Tarnowa znana kuplerka Mina Blank z siedmnastoletnią Jadwigą W. córką obywatela z Nowego Sącza. Ulegając namowom kuplerki nieletnia dziewczyna udała się do hotelu londyńskiego, gdzie usłużny żydek w lot postarał się o zaanonsowanie świeżego towaru. Stręczycielkę odstawiono do Sądu, a zbłąkaną owieczkę w ręce rodzicielskie.

Raz się im udało! Jak wiadomo, jest Merkury *bożkiem złodziei i patronem rzeczy zgubionych....* Widocznie tę myśl chcieli twórcy nowego ratusza ucieleśnić w posągu postawionym na fasadzie budynku, bo zaiste *wiele tam rzeczy pokradziono i wiele zginęło....!*

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłało Towarzystwo zaliczkowe w Starym Sączu 20 złr.

W przyszłym numerze „Sądeczanina“ w fejletonie rozpoczniemy druk wierszowanej *„Epopei nowosądeckiej“* osnutej na tle współczesnych wypadków.

Zbiegły więzień. Więzień Michał Trojan, zasądzony wyrokiem sądu obwodowego w Złoczowie, za kradzież na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia, zatrudniony przy regulacyi górskich potoków w Śnietnicy koło Grybowa, zbiegł według doniesienia komendanta oddziału ztamtąd w dniu 4-go z. m. Władze poszukują go.

Z Piwnicznej piszą: Miasteczko nasze ubrane w odświętne szaty żegnało w d. 4. lipca swego ukochanego Dobrodzieja ks. Jakóba Oleksego tutejszego wikaryusza przeniesionego do Ciężkowic. Po skończonem kazaniu dziękował ks. Oleksy swym parafianom za szczerą a niekłamaną sympatyę oraz za zaufanie jakiem go obdarzano w ciągu dwuletniego jego pobytu w Piwnicznej. Lud szczerze płakał, bo traci on w osobie ks. Oleksego swego najlepszego przyjaciela, gorliwego opiekuna! Staraniem ustępującego ks. wikaryusza stanął tu odnowiony ołtarz N. Panny Maryi Różańcowej. Ta miłość ludu, jakiej słaby odbłysk miał dowód w dniu pożegnania, niech mu będzie nagrodą za jego zapał i poświęcnie.

Milkoski, który zdefraudował w namiestnictwie lwowskiem znaczniejszą kwotę, jest synem kucharki z Nowego Sącza niejakiej Milek. Skąd Milek zmienił się na Milkoskiego na razie niewiadomo. Śledztwo w tej sprawie jest w toku.

Z Nowego Targu donoszą: D. 25. maja br. przybył pociągiem do Chabówki 23. letni Wiktor Orlewicz, pochodzący ze Lwowa, w towarzystwie dr. Zettlera, już chory. Dr. Zettler oddał Orlewicza w opiekę bawiącego w Chabówce dr. Janiszewskiego z Zakopanego. Nazajutrz Orlewicz zmarł i został w Rabce pochowany. Dr. Zettler, oddając chorego opiece dr. J. wręczył mu sumę 20 000 franków, należącą do O. Matka Orlewicza, która przybyła do Chabówki oświadczyła, że syn jej wydalił się był z domu jeszcze przed świętami Wielkanocnemi — niewiadomo dokąd. Według podania naczelnika w Chabówce, miał Orlewicz wygrać znaczną sumę pieniędzy w Monaco. O wypadku tym zawiadomiono sąd powiatowy w Nowym Targu.

Upadłość. Sąd obwodowy w Nowym Sączu ogłosił konkurs do majątku Aleksandra S. Borgenichta, kupca w Limanowej. Zarządcą masy upadłości został dr. Karol Młodzik.

Poszukiwanie spadkobiercy. Józef Garczyński ur w Mordarce pod Limanową 12. marca 1875 jest jedynym spadkobiercą Anny Garczyńskiej, zmarłej w Tarnowie 16 kwietnia 1895 r. Spadek

wynosi blisko 700 złr. a. w. a spadkobierca niewiadomo, czy żyje i gzie przebywa. Jeżeli ów Józef Garczyński umarł przed swą matką, Anną Garczyńską — naówczas dziedziczyliby po niej dalsi jej krewni. — Ktoby miał jakie wiadomości o owym Józefie Garczyńskim, niechaj zechce udzielić ich kuratorowi dr. Mieczysławowi Gałeckiemu, adwokatowi w Tarnowie.

Kącik humorystyczny.

Ze sportu.

Nie ma błotka już na drogach,
Zielonością drzewa nęcą,
Więc cykliści silni w nogach,
Pedałami ciągle kręcą

Wszędzie pełne nimi są wsie,
Każda dróżka, ścieżka polna,
Nawet wązka miedza w owsie
I ta od nich nie jest wolna.

Bo zasadę tę niebrzydką
Mają ci, co pedał krzywią:
Niech się czasem naszą łydką
I psy wiejskie też pożywią!

NADESŁANE.

Podziękowanie

Wielmożnemu Panu Drowi Edwardowi Zielińskiemu

w Nowym Sączu.

Za kilkomiesięczną kuracyę mego męża z całem poświęceniem i przejęciem się świętym obowiązkiem lekarza — z gorliwością i sercem szlachetnem — boć bezinteresownie. — Wiele i wszystko czyniłeś zacny Panie, brakowało li tylko Bożej Wszechmocy, aby uratować życie mego najdroższego męża. Toć przyjm zacny Panie odemnie rozbolałej za Twoją pracę, fatygę i bezinteresowność, moją podziękę słowy: Niech sam Bóg będzie Twoją nadgrodą i błogosławi w przyszłości Twoją pracę i to szczere zacne poświęcenie się dla ludzkości. *Wanda Dąbrowska.*

Podziękowanie

W. W. Duchowieństwu, którzy łaskawi byli odprowadzić zwłoki mego najdroższego męża na miejsce wiecznego spoczynku — W. Ojcu ks. Załęskiemu, który z ojcowską troską pojął moje bolesne i krytyczne położenie, zajmując się wszystkiem co religijny obrzęd wymagał.

W. p. Józefie Pasiutowej gospodyni domu, która z prawdziwą chrześcijańską miłością Boga i miłością bliźniego jak ewangieliczna niewiasta zajęła się i zarządziła co w tym czasie smutku i boleści do urządzenia i zarządzenia w domu potrzebnem było.

I wszystkim przezacnym osobom, które okazały mi współczucie w tak strasznej boleści i smutku serca mego. — Na taką podziękę niema słów w ludzkiej mowie trzebaby mi zapożyczyć tych u Aniołów.

O! znieścież Aniołowie z Nieba w nadgrodę dla nich Boże błogosławieństwo — a odemnie nieutulonej w żałości po stracie najdroższego męża przyjmijcie słowa Bożej doniosłości

Bóg zapłać! — Bóg zapłać!

Wanda Dąbrowska.

Życzliwych upraszamy o łaskawe rozszerzanie „SĄDECZANINA“ pomiędzy znajomymi. — Prenumerata półroczna: 1 złr. 25 ct. kwartalnie: 63 ct. „SĄDECZANIN“ walcząc w obronie prawdy nie pobiera żadnej subwencyi!

Właścicielka i wydawczyni: Tekla Gutowska. Naczelnik i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer.

Drukiem J. Knapika w Gorlicach.